

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedzieli

rano o godz. 7<sup>1/2</sup> i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu 1.80

Na prowincyi:

rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 3 zł. 30 ct. 4

miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: 2 zł.

# Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 3 „ 4 „

oba wydania razem 4 „ 5 „

Rekopisów redakcyja nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

L w ó w, ulica Chorążczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Paszka Hausmanna.

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

## Listy paryskie.

(Oryginalna korespondencyja „Słowa Polskiego“).

Paryż, 2 lutego.

Ponieważ sprawa Zoli i Dreyfusa w dalszym ciągu pochłania uwagę Francyi i zagranicy, chciałbym zastanowić się nad jednym z powodów zainteresowania się nią, lepszej zwłaszcza części, społeczeństwa francuskiego. Posłuży mi to zarazem w dużej mierze do odstąpienia stanu umysłów współczesnej republiki.

Skazanie jakiegos oficera, nawet w okolicznościach tak złożonych, jak niniejsze, nie wywołałoby z pewnością tego rozjątrzenia, gdyby myślący ogół od dawna nie był drażnionym w pewnym kierunku. Niesprawiedliwość oburza często, ale aby zapalić umysły, potrzebuje ona jak iskra nagromadzonego stosu suchego igliwia. Wówczas bez wiatru nawet błysną języki płomieni.

Otóż najnowsze zajścia znalazły w szerokich kołach niezadowolenie z powodu przezbrajania się, a bardziej jeszcze z powodu wynikłego ztąd rozpanoszenia się starszyny wojskowej. Naigrania się sędziów wojskowych z zasad sprawiedliwości, skazywanie na podstawie niewyjawionych dokumentów, nie trudno ostatecznie uważać za jeden z kroków ku — wstawiającym zwłaszcza Hiszpanię — pronunciamentom. Dziś idzie o nietykalność armii w jej zakresie wewnętrznym, jutro ten lub ów generał pozwoli sobie dyktować prawa temu lub owemu miastu, popierać zbrojną ręką swoich protegowanych, wreszcie fortyfikować kandydatów na prezydenturę, a może i jakich władców z Bożej łaski.

Więc za Zolą i rządem kryje się walka o szacunek dla czapek żołdackich i o pokłony przed szablą.

Pozwolę sobie nakreślić krótki szkic dziejów tej opozycyi antykaprałskiej.

Od pierwszych dni po zawarciu pokoju na grzbiec Francyi — jak zresztą na grzbiec całej Europy — poczęły staczać się coraz nowe kawałki żelaza. Nowe szable, nowe strzelby, nowe armaty, nowe pancerniki. Żelazto do kosztowało, a wobec konieczności wypłacenia miliardów Prusakom, kosztowność dawała się uczuć. Ale najsrożej zaciężyły nowo wprowadzone zmiany w służbie wojskowej. Przedtem dźwiganie karabinu nie było powszechnie obowiązującym, pewien odsetek tylko młodzieży brano do szeregów, teraz brankę rozciągnięto na wszystkich.

Zmian takich łatwo dokonać w ziemiach na pół konstytucyjnych, lecz nadmorski Zachód, przyzwyczajony do wolności, niechętnie je przyjmuje. Wia-

domo, że porwanie się na podobny krok w Anglii uważanem było zawsze za niemożliwe. Atoli przez kilkanaście pierwszych lat po wojnie, reakcyja rządziła we Francyi tak niepodzielnie, że wszelki opór rozśmieszał ją tylko.

Tymczasem z biegiem czasu puklerz honoru wojskowego jał okrywać się plamami. Już sprawa Bazaine'a kiedyś nie należała do budujących. Następnie znęcanie się w armii, czasem sprzedaż planów fortecznych, zatargi oficerskie, intrygi, wszystko niezbyt rzadkie, nadwątlili szacunek ogółu dla wojska. W przeciągu trzech lat tylko, od 1890 do 1892, miała Francya cztery sprawy wcale nieładne, a dotyczące oficerów. W 1890, oficer Bousquet, zasądzony na pięć lat więzienia za zdradę.

W 1891 r. sprzedaż tajnych papierów domowi angielskiemu Armstrong; okazuje się, że generał dywizyi Ladvoeat był przyjacielem i współwinnym szpiega Tripone. Na grudzień przypada samobójstwo pułkownika Rocarda. Wykrył on poważne nadużycia w minister. wojny i zakomunikował je generałowi Du Pan. Generał kazał mu milczeć, Rocard wymierzył przełożonemu policzek i wskutek tego zabił się. Sprawę zatarto. W 1891 Brisson wykrył więcej niż marnotrawstwo w marynarce...

To obniżanie się poziomu moralnego współczesnych Pretoryan podrywało nieustannie ich kult. Przyszła kolej potem na stosunek władz do szeregowców, na humanitarność. Poczęło oburzać barbarzyństwo sądów wojennych. Ozwały się protesty przeciw rotom karnym. Powieściopisarz Darien opisał w powieści „Biribi“ kolonje karne w Afryce; utwór początkowo niespostrzeżony, teraz wydany na nowo w kilku już nakładach. Nareszcie w 1897 młody socyolog A. Hamon ogłosił książkę p. t. „Psychologia zawodowego żołnierza“. Praca ta przetłumaczona zaraz na język włoski, niemiecki i hiszpański, wywołała prawdziwą burzę. Autor na podstawie faktów zaczerpniętych z dzieł i dzienników współczesnych dowodził bardzo naukowo, że w społeczeństwach dzisiejszych istnieje dotąd typ żołdaka, pozbawionego polotów wyższych, oderwanych idei, krwiożerczego, pastwiącego się nad słabszym, sprzedającego swą szablę temu, kto mu zapłaci, słowem mającego bardzo mało wspólnego z zachwytaami naiwnego jakiegos mieszczucha, piejącego ody antypruskie. Pisarz w materiale swym nie ograniczał się jedynie Francją, ale dane francuskie są u niego najliczniejsze. „Psychologia zawodowego żołnierza“ była odtąd również kilkakrotnie przedrukowana.\*

\*) Rozbiór jej — o ile był możebnym w danych warunkach — wydrukowałem swego czasu w warszawskiej *Prawdzie*.

Staralem się odtąd nie patrzeć w jego stronę i udawałem, że nie słyszę przedrzeźniania się ze starego, którem z wytrwałością, godną lepszej sprawy, zajmowała się bez przerwy młodsza część towarzysztwa, ani też ciężkich, niezgrabnych i trywialnych prób humorystycznej obrony ze strony Grońskiego. Zająłem się ożywioną rozmową o polityce i o finansach z gospodarzem domu i wkrótce byłem nią zupełnie zaabsorbowany. Jak nieraz u jego współwyznawców uderzyła mnie niezmierna jasność i bystrość jego sądu niemniej jak zdolność szybkiego i praktycznego orientowania się w każdej kwestyi, choćby najbardziej obcej.

Zapewne — był to sąd człowieka, który jedną tylko stronę życia rozumiał, nie uznając, ani nawet przypuszczając całego szeregu aspiracyi i potrzeb duchowych dla pewnej liczby innych ludzi niezbędnych. Zapewne, że jego etyka opierała się na innych podstawach, niż ta, pod której wpływami wyrostem i świat taki, jakim wyglądał w pryzmacie pojęć pana Izraela Magenficha i wedle jego ideału nie mógł być dla mnie zbyt ponętym; ale ostatecznie czy o wiele więcej sympatycznym mógł mi się zdawać taki świat Jankiesów i ich business'u i czy w praktycznych wynikach, mimo doskonałej etyki, ludzie bliżsi mnie stawali zawsze wyżej, czy nawet stawali wszyscy i zawsze na równi z nowym właścicielem Rychlic?

VI.

Po obiedzie pan domu zaproponował mi przechadzkę „dla strawności żołądka“. Musiałem przy tej sposobności wysłuchać dość obszernej hygieniczno-medycznej dyssertacyi o stanie zdrowia pana Magenficha i różnych rodzajach kolek, młodości i gniecienia pod sercem, które go trapiły. Dyssertacyja obfitowała w nader jaskrawe aptekarsko-humorystyczne szczegóły, którychby Molier nie powstydział się

Nie zatrzymuję się nad słynną swego czasu (1889) wyprzedzającą jeszcze Dariena powieścią Lucjana Descavesa „Podoficerzy“ (Sous-offis), której autor za odstąpienie rysów zwierzęcych i poziomych wtych panach, został pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Proces skończył się jego uwolnieniem.

Dziś ogłaszanych książek i artykułów przeciw-żołdackich nie wylczyłbym. Tylko nieco danych z ostatniej chwili zakomunikuję. Ale przytoczę jeszcze słowa jednego ze zdolnych pisarzy francuskich młodszego pokolenia L. Riotora dotyczące chęci, z jaką młodzież francuska wdziwia na się mundur i wypowiedziane z okazji ankiety alzacko-lotaryńskiej urządzonej przez miesięcznik *Mercur de France*. Na zapytanie, czy młodzież chętnie przyjąłaby dziś wojnę, odpowiada on:

— Młodzież, o ile znam ją od piętnastu lat (a posiadam wiele stosunków w jej sferze) nienawidzi wojska i wszystkiego, co z niem jest połączone.

Na dowód:

B., rzeźbiarz uzdolniony, uczeń szkoły rzeźbiarskiej poczytywał sobie powszechnie za szczęście, że mógł być uznanym za niezdolnego przez wojskową radę rewizyjną; M., literat, dezercya po sześciu miesiącach służby; E., poeta i nowelista nie obawiał się zepsuć sobie wzrok ostreimi szklami, byle tylko dostać się pod proporzec; G., drukarz, zbiegł po trzech miesiącach służby; C., którego opowiadania wojskowe, pocieszne lub poważne, noszą niezarte piętno prawdy i sprzedają się w trzydziestu tysiącach egzemplarzy, ma takie oceny w notatce jednego ze znajomych: „C. służył 13 miesięcy w wojsku, stąd był dwanaście miesięcy w szpitalu, jeden na urlopie. Z nadludzką upartością dążył do uwolnienia z armii, nareszcie po rozmaitych usiłowaniach dotarł do celu.“ B., młody pisarz, który dziewiętnaście lat licząc umieścił w jednym z wielkich dzienników, ciekawą powieść, zastrzelił się, aby nie być żołnierzem.“

Cała ta ankieta (grudzień 1897) licząca dwieście stron składa ogromny dowód niechęci do służby wojskowej i do armii.

Zdaje mi się więc, że na tem tle łatwiej będzie zrozumieć ognistość z roku bieżącego i nie jedno zdanie wypowiedziane w nim. Trzy dążności szczególnie zarysowują się. Są osoby, które występują przeciw sądom wojennym i żądają ich zniesienia, inne zwalczają hegemonię generałów, inne wreszcie zalecają rozwiązanie armii, a natomiast wprowadzenie jak w Szwajcaryi, milicyi narodowej.

Tak sam bieg wypadków sprzyja ewolucyi myśli. Z jednej strony mamy tu dzienniki wsteczne, jak *Eclair*, który od dłuższego czasu codziennie daje publiczności na czwartej swej stronie w ilustrowanej

a Paul de Kock nie zaniedbał wiażyć za okrasę swych opowiadań. Trwało też długo, bo pan Magenfish od swego zdrowia przywiązywał wagę niezmierną i lubił prawie w tym samym stopniu na nie się użalać, co cieszyć się i chwalić swoim szczęściem, swemi pieniędzmi i temi wszystkimi dobrami rzeczami, które za pieniądze można nabyć i które też posiadał.

Wszystko jednak kończy się: skończyła się i nasza rozmowa o zdrowiu i przeszliśmy do gospodarstwa. Rozpogodziło się i jak zwykle na wiosnę zaczęło odrazu przysychać. Mogliśmy więc bez trudności przechodzić ze stajni do obór, z folwarku do gumien, ztamtąd do gorzelni. Pan Izrael tłumaczył mi swój system gospodarski i pokazywał owoce swej pracy. Wyznaję szczerze, że znów byłem zdumiony. O okrzyczanem gospodarstwie żydowskim słyszałem wiele i oczywiście nic dobrego. Sam nie widziałem żadnego. W tem, które po raz pierwszy nastęrczało się moim oczom, nie mogłem nie dostrzedz rozumnej i praktycznej myśli przewodniej, niemniej jak wytrwałego, konsekwentnego jej przeprowadzenia.

Jeżeli we dworze czuło się na każdym kroku chęć popisu i pozowanie na efekt, tu nie było ani śladu czegoś podobnego. Nic dla oka, nic z daremnych, kosztownych nakładów, wszystko przeciwnie obliczone na prędko i pewny zysk. Koni cugowych było dość, ale używano ich do różnych gospodarskich posług, powozy przeważnie stare, świeciły tylko nowym lakierem. Stare również budynki latano, podpierano, unikając kosztownych na wsi budowlu nowych. Ale maszyny były doskonałe, najnowszych i najbardziej praktycznych systemów, a cała machina gospodarska, widziało się to odrazu, tak urządzona, że nie zatracalo się w niej ani ziarno bez potrzeby i ani kwadrans czasu robotnika nie marnował się na darmo. (C. d. n.)

14

JAN ŁADA.

## Pan z Rychlic.

Fotografia z Galicyi.

(Ciąg dalszy).

— Stary tymczasem jadł bardzo prędko i łapczywie, nabierając naraz z trzech talerzy, na których podano mu zostawione dla niego potrawy. Krztusił się, dławił, i coraz większe kawałki jedzenia wypychał pospiesznie w gardło z żarłocznością zdzieciniałej starości, rzucając czasem niespokojnem okiem w koło siebie, jakby się obawiał, aby mu jedzenia nie odebrano. Wreszcie talerze choć nałożone nader obficie, opróżniły się zupełnie. Stary skrętnie je oczyścił, głowę podniósł, po wąsach zatłuszczonych ręką przesunął, raz i drugi poządlawie spojrzął ku kredensowi, na którym służba stawiała półmiski, po obniesieniu ich, wreszcie rozsiadł się i zaczął na kierowane ku sobie docinki uważać i odpowiadać.

Jeżeli przed chwilą widok jego był przykry, teraz stał się przykrejszy. Pan Seweryn wchodził całkiem w lekkomyślną grę młodych ludzi, natrząsających się z jego siwych włosów. Na ich zaczepki i dowcipy nader wątpliwej wartości odpowiadał próbami żartów i konceptów, których przedmiotem był on sam. Ale gdzieś się podział jego humor iskrzący i świetny jak piana szampańskich puhałów! Żarty starszuszka były mdłe, płaskie i bezmyślne. Pan Jowialski z Pokucia, stał się błaznem i popychadłem młodego Izraela, panoszącego się w starym dworze jego ojców, ale w tem upodleniu zgasło to wszystko, co było talentem, fantazją, artystem jego natury.

rubryce „Mężowie dnia” portrety generałów, a na innych stronicach pła na Zolę i na swych przeciwników; polityków i dziennikarzy „dobrze myślących” zalecających, jak oeutowany Pontbriand, wprowadzenie praw przeciw obelgom armii, nieustających w swem zachwyceniu Cassagnaców, Meyerów, Rochefortów; z drugiej strony organy wolnomyślnie, pisma myślącej młodzieży, Jerzego Clemenceau, „obalacza ministrów” (tombeur des ministeres), jak go nazywano, wszystko, co zostało z dawnych czcicieli wolności, wszystko, co wchodzi dziś do jej kaplicy. Nauka, przeciw której już od kilku lat wyrzuca pociski obskurantyzm, staje po stronie opornej.

Nie będę rozwijać długiego obrazu. Przytoczę tylko dla przykładu zdanie jednego z najcelniejszych prawników francuskich profesora uniwersytetu w Montpener Karola Gide'a o militarystyce i o sądach wojskowych.

„Francja od wieku już wysła się ze szkoda dla siebie na granie roli wielkiej potęgi wojskowej i wielkiej potęgi demokratycznej, niestety, co robi dla podtrzymania jednej roli zmniejsza jej możność pełnienia drugiej. Gdyby naród francuski mógł zastanawiać się — o tem trudno myśleć — winien by skłonić się ku ostatniej i w ten sposób dać przykład całemu światu, rozpoczynając rozbrojenie.

Czy militarystyka zniknie prędko? Straci możność bytu, kiedy myśli społeczne, moralne, estetyczne, zepchną na tyły myśli polityczne. Daleko nam jeszcze do tego, ale jest i u nas, jak wszędzie mała mniejszość ludzi, w których umyśle ta ewolucja dokonana się.

Co do sądów wojennych, jest to niezaprzeczenie przeżytek, tak jak były sądy duchowieństwa w wiekach średnich. Winien on być usunięty, przynajmniej stopniowo za pomocą szeregu reform.”

Podam także wyjątek z artykułu dwutygodnika *Biały Przegląd* (*Revue Blanche*), organu młodzieży wolnomyślniej, charakteryzujący zarazem ciasne stanowisko socjalistów w danej sprawie; „W tej wojnie z jezuityzmem biurokratycznym, partya socjalistyczna, po której spodziewaliśmy się otwartego wystąpienia, ogłosiła jezuicką proklamacyę. Kiedy zagrożoną jest podstawa swobód, kiedy znajduje się w niebezpieczeństwie samo prawo myślenia, ona bawi się w kazuistykę. Dyskutuje, czy idzie o kapitalistę zasądzoną niecnie, czy o żyda, czy o katolikę. Ci panowie chcą założyć republikę bez klas, a nie wiedzą, że pierwszym do tego krokiem jest wprowadzenie sprawiedliwości, która klas nie zna. Nie wiedzą, że obojętności, którą głoszą pracownikom, jest zbrodniczą: najmniej winni stać z założeniami rękami ci, którzy na sobie doświadczyli, jakim sojusznikiem jest dla bezprawi obojętność powszechna.

Kto spodziewa się przyszłej braterskości ludzi winien przygotować ją, żądając stanowczo sprawiedliwości, nawet dla tych, co nie są z jego stronnictwa.”

W. Bugiel.

## Sejm krajowy.

20 posiedzenie 3 sesji, VII. okresu.

Lwów, 7 lutego.

(Dokończenie.)

### Regulacja gruntów wspólnych.

Poprawkę p. Skalkowskiego odrzucono i przyjęto §. 1. w stylizacji komisji.

## KRONIKA.

**Dr. Aleksander Czolowski**, archiwaryusz miejski, złoży dzisiaj o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej sprawę ze swej podróży naukowej do Szwecji.

**Piotr Stachewicz**, znakomity artysta malarz, przybył do Lwowa.

**Mianowania.** Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: słuchacza praw Sebastjana Ochońskiego dla Starego Sącza, dyktaryusza sądowego Gustawa Rollera dla Leżajska i dyktaryusza adwokackiego Wojciecha Bicza dla Czarnego Dunajca.

**Z uniwersytetu.** P. Bernard Bronisław Słomnicki, rodem z Kamyszowa, w Królestwie Polskim, otrzymał na uniwersytecie lwowskim stopień doktora filozofii.

**Rewizya** linii telefonicznej Lwów-Wiedeń, zarządzona przedwczoraj przez ministerstwo handlu, wypadła doskonale. Lwów rozmawiał wczoraj z dalszymi jeszcze punktami, mianowicie: z Grazem i Tryjtemem, a głos z tych miast, oddalonych przeszło 1000 kilm., dochodził nadzwyczaj wyraźnie i silnie.

Urzędowe otwarcie linii wiedeńskiej odbędzie się w dniach najbliższych.

**Bójka na zgłiszczach.** Wczoraj rano donosiliśmy o pożarze, który wybuchł w pracowni stolarskiej p. M. Borkowskiego. W tej samej pracowni rozegrała się wczoraj inna scena. Mianowicie rano przyszedł do roboty czeladnik Mikołaj Lelek, a widząc popalone i poniszczone rzeczy, które przechowywał w pracowni, domagał się od majstra wynagrodzenia za poniesioną szkodę. Zmartwiony pryncypał nie chciał o tem nawet słyszeć, wskutek czego przyszło do kłótni, a nareszcie do bójki, w której Lelek został dość silnie poturbowany.

Przyjęto w dalszym ciągu §§. 2—19 z poprawkami stylistycznymi pp. Skalkowskiego i Pinińskiego w §§. 5 i 7 — poczem przerwano obrady do następnego posiedzenia.

Sekretarze odczytali zgłoszone wnioski i interpelacje:

P. Bojki w sprawie nieprawidłowości przy dzierżawie prawa polowania w gminach Raclawówka, Zabierzów i Kielanówka w pow. rzeszowskim.

P. Daty o zaprowadzenie wag na targach przy sprzedaży bydła opasowego.

P. Potoczka w sprawie ustawodawczego uregulowania szynkarstwa, aby karczmy nie były przytułiskami dla złodziei i rozbójników.

P. Okuniewskiego w sprawie nieformalności, zaświtych przy wyborach Rady gminnej w Żółkwi.

P. Krempe w sprawie rzekomych nadużyć urzędowych, popełnianych przez starostę ropczyckiego p. Jarosza przy wyborach do Rady gminnej w Niedźwiadzie, przy wyborach do Rady państwa i przy egzekucjach podatkowych.

Koniec posiedzenia o godz. 2<sup>5</sup>/<sub>4</sub> po południu. Następane jutro o godz. 10.

## Z gmachu sejmowego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu jest aż 44 spraw, z których oczywiście tylko część pewna może dziś być załatwiona. Oprócz spraw, które spadły z wczorajszego posiedzenia, a między którymi pierwsze miejsce trzyma projekt ustawy o podziale lub regulacji gruntów, wspólnie używanych — znajdujemy na dzisiejszym porządku dziennym z ważniejszych: pierwsze czytanie wniosku posła Milana w sprawie odbywania targów — pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o ulgi podatkowe we Lwowie dla nowych budynków, ze względów asanacyjnych (sprawozdawca p. Romanowicz) — sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu z czynności IV. departamentu Wydziału krajowego (sprawozdawca poseł Sala) — i także sprawozdanie kom. prawniczej o departamencie VI (spraw. p. Klemensiewicz) — sprawozdanie komisji administracyjnej w sprawie oznaczenia minimalnej rozległości parceli katastralnej (spraw. p. Wł. Czajkowski) — sprawozdanie komisji szkolnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie akcji rychlejszego zorganizowania szkół ludowych (spraw. p. Soleski) — sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Barwińskiego w sprawie założenia warsztatu tkacko-kilimkarskiego w Załóżcach (spraw. p. Zardecki) — i 33 sprawozdań o różnych petycjach, z komisji drogowej, przemysłowej, gospodarczej, szkolnej i kolejowej.

Komisya budżetowa wczoraj zakończyła szczegółowe rozprawy nad rubrykami budżetu, uchwalając rubrykę X., wydatki na komunikacyę, i rubr. XVII. wydatki rozmaite. W pierwszej przeprowadzono małe skreślenia, w drugiej dodano niektóre pozycje wydatków w skutek wniesionych petycji. Uchwalono także samojstny wniosek posła Jędrzejowicza Stanisława załatwić w ten sposób, iż na zwiększenie funduszu pożyczkowego dla dróg powiatowych i gminnych będzie mógł Wydział krajowy wydać 20.000 zł. ponad budżet, a na zasilki dla dróg pow. i gminnych 25.000 zł. po nad budżet w takim razie, jeżeli ustawa o bonifikacyi funduszu krajowego i funduszy powiatowych z funduszu propinacyjnego uzyska w ciągu r. 1898 sankcyę.

Podwójnie poszkodowany zgłosił się na stacyę ratunkową, a ta wyrównała mu jako tako drugą szkodę.

**Kradzież, czy zguba?** Wczoraj wieczorem, około godz. pół do 8-jej doniesiono policyi o znacznej zgubie, czy kradzieży. Pan Józef J., manipulacyjny zarządca lasów u firmy Groedel w Skolem, wyjechał na dworzec kolei fiakrem z Grand-Hotelu. Dorożkarz spostrzegł w drodze brak kufra, który został mu powierzony przez właściciela. W kufrze tym, według zeznań p. I. miało się znajdować, prócz innych rzeczy, 970 zł. w papierach wartościowych. Wszelkie poszukiwania policyi za znalazcą, czy złodziejem — pozostały na razie bez skutku, w każdym jednak wypadku internowano dorożkarza w aresztach policyjnych.

**Zamach na kasę.** Niezwykłym apetytem odznaczył się wczoraj niejaki Karol Łoziński, młodzieniec liczący lat 18, rodem z Zaleszczyk. Mając przy sobie, po powrocie z Kolomyi, tylko 5 zł. gotówką — zapragnął mieć więcej i w tym celu począł pilnie rozglądać się po mieście. Po dłuższej obserwacyi wzrok jego zatrzymał się na kantorze p. Jakuba Stroha, położonym przy ul. Hetmańskiej l. 6 — i tam też postanowił uzupełnić braki swojej kieszeni.

Około godz. 10tej z wieczora wszedł on do sieni i — jak sam wyznał — bez pomocy narzędzi otworzył żelazne podwoje, prowadzące do źródła szczęścia — kasy. Poza temi drzwiami znajdowały się inne, obite słomą, a zapewne z powodu nadzwyczajnego zamilowania porządku, słomę wydartą, wynosił na podwórze, do śmieciarni. Przy tej funkcji zastał go stróż domu i nie omieszkał, przytrzymawszy za kołnierz ptaszka — donieść o wszystkim policyi.

Pomysłowego młodzieńca odstawiono na inspekcję policyjną, gdzie przyznał się wprost do tego, że chciał okraść kasę.

W kasie tej było nie wiele, bo zaiedwie — kilkakroć sto tysięcy złr. Bagatela!...

**Szalenie.** Onegdajszej nocy wezwano pogotowie stacyi ratunkowej na ul. Koperwika 15 do nie-

Obradowano potem nad sprawą wysokości krajowego dodatku do podatków i po długiej a ożywionej dyskusji uchwalono, zgodnie z większością Wydziału krajowego pobierać po 60 ct. dodatku do podatku domowego i gruntowego (o 1 ct. mniej, niż w r. 1898) a po 66 ct. od podatku zarobkowego (o 5 ct. więcej). Powód tej różnicy w stopie podatkowej znany jest czytelnikom z naszych przedsejmowych artykułów o budżecie.

Na najbliższem posiedzeniu komisji budżetowej referent generalny, hr. Piniński, przedłoży ogólne sprawozdanie, oparte już o powyższą uchwałę w sprawie wymiaru dodatków. Dyskusya budżetowa w pełnej Izbie rozpocznie się prawdopodobnie w przyszły wtorek. W piątek i poniedziałek, z powodu świąt ruskich, nie będzie posiedzenia Sejmu.

## Proces Zoli.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

**Paryż**, 8 lutego. Sala przepelniona. Rocheforta przywitano gromkimi okrzykami, gdy wchodził do pałacu sprawiedliwości; odzywały się jednak odosobnione głosy: *A bas Rochefort!* Gdy Zola nadjechał, tłum przyjął go szyderczymi okrzykami.

Przed gmachem sądowym liczny zebrał się tłum. Gwardya municypalna strzeże porządku.

Po przeczytaniu aktu oskarżenia prokurator stawił wniosek, aby z rozpraw wykluczyć to wszystko, co nie odnosi się bezpośrednio do treści aktu oskarżenia. Obrońca Zoli oświadczył się przeciwko temu. Trzech grafologów, którzy wezwali Zolę przed sąd policyjno-poprawczy, domaga się brania udziału w rozprawie. Sędziowie — stosownie do życzenia prokuratora — odmówili temu żądaniu.

### Akt oskarżenia.

**Paryż**, 8 lutego. Akt oskarżenia brzmi: Przed sądem przysięgłych dep. Sekwany stawić się mają w dniu 7 lutego 1898 r., o godzinie 11<sup>1</sup>/<sub>2</sub> rano:

I. p. Perreux, oskarżony o to, że w dniu 13 stycznia sprzedawał, rozdzielał i rozszerzał pismo *Aurore*, które zawierało następujące ustępy w artykule zatytułowanym „List do p. Feliksa Faure”, a podpisanym Emil Zola:

Na pierwszej stronie i w pierwszym łamie: „Sąd wojenny — z rozkazu — odważył się uwolnić takiego Esterhazy'ego, co stanowi policzek wymierzony prawdzie i sprawiedliwości, a Francya nosi tę skazę na swym policzku. Historia zapamięta, że pod pana rządami można było popełnić taką społeczną zbrodnię”. Na pierwszej stronie w szóstym łamie: „Wydano niesłychany wyrok, który na zawsze pozostanie skazą naszych sądów wojennych, który na przyszłość wszystkie wyroki tego sądu skazi plamą podejrzenia. Pierwszy sąd wojenny był może niezrozumiałym — drugi jest wprost zbrodniczym”. W drugim łamie: „Oskarżam drugi sąd wojenny o to, że z rozkazu ukrył tę nieprawidłowość, a tem samem popełnił zbrodnię prawniczą, uwalniając świadomie winnego od kary”.

Te ustępy — twierdzi akt oskarżenia — zawierają twierdzenia o istnieniu faktów, które zarzucają niehonorowość sądowi wojennemu, jaki obradował w dniach: 10go i 11go stycznia rb., a tem samem publicznie go oczerniają.

II. Emil Zola jest współwinnym dlatego, że panu Perreux, lub innemu współpracownikowi pi-

jakiego Jana K., właściciela dóbr, liczącego lat 21. Przybył on na karnawał do Lwowa, i nagle, w nocy, z niewiadomej nikomu przyczyny dostał pomieszenia zmysłów. Nieszczęśliwy począł niszczyć wszystko, co mu tylko wpadło w ręce. Meble i wszelkie przedmioty padły ofiarą jego szału, łamał je i tłukł, kalecząc sobie przytem twarz i dlonie. Z trudem udało się uspokoić szaleńca, poczem odstawiono go do szpitala powszechnego.

**Znaleziono** w sali „Sokoła” podczas kiermaszu dnia 2-go stycznia damski pierścionek; można odebrać między godziną 2-gą a 3-cią popoł. przy ul. Czarneckiego l. 12. Bliższa wiadomość u dozorcey domu.

**Nowa kolej.** Burmistrz m. Jasła p. Metzger wniósł do Sejmu na ręce posła dra Ferd. Weigla projekt budowy kolei z Jasła do Dembicy.

**Ks. Stojalowski** zwołał w ostatnią niedzielę zgromadzenie ludowe do Jarosławia, gdzie nastąpiło silne starcie jego zwolenników z ludowcami i socyalistami. Pierwsi zarzucili ks. Stojalowskiemu kokietowanie z rządem i szlachtą — socyalisci zaś nie szczędzili obelg Stojalowszczykom.

**Kałuż.** (Od naszego korespondenta). W zeszły czwartek odbyło się w tutejszej Radzie powiatowej bardzo liczne zebranie inteligencji miejskiej i wiejskiej, tudzież mieszczaństwa, celem omówienia sprawy uroczystego obchodu jubileuszowego Adama Mickiewicza. Po bardzo wyczerpującej i wszechstronnej dyskusji uchwalono zawiązać w powiecie dwa komitety, jeden dla Kałusza, drugi dla Wojniłowa, z tem jednakże zastrzeżeniem, że co do szczegółów obchodu delegacyi obu komitetów stale porozumiewać się mają. Obchody odbędą się w tygodniu jubileuszowym — w obu jednak miejscowościach w różnych dniach — a to w celu, ażeby umożliwić publiczności wzięcie udziału tak w jednej, jak i drugiej uroczystości. Komitet kałuski uchwalili następujący program: 1) uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym; 2) odsłonięcie pamiątkowej tablicy na gmachu nowej szkoły miejskiej z odpowie-

ma *Aurore* wręczył artykuł, który zawierał cytowane wyżej ustępy, że życzył sobie ich publikacji, przez co dostarczył oskarżonemu możliwości popełnienia przestępstwa. Postępek taki podlega karze według artykułów: 23, 29, 30, 31, 35, 42, 43, 45, 47 i 52 ustawy karnej z dnia 21 lipca 1881 r.

#### Przybycie Zoli.

**Paryż**, 8 lutego. Bardzo wcześnie przyjechał przed Pałac sprawiedliwości Zola wraz ze swym obrońcą adw. Laborim. Spotkały go tutaj nieprzyjemne uwagi ze strony zgromadzonych. Mówiono ironicznie:

— Ojczyzna potrafi Zolę wyprowadzić z błędu i zmyać hańbę, którą ją okrył.

Zola nie słuchał złośliwych i szyderczych uwag, które go spotykały; ale szybko szedł do Pałacu schodami od Place de Dauphine. Zachował przy tem powagę i rozmawiał o swej sprawie pełen energii i stanowczości. Minawszy przedsionek, napelniony policyantami i woźnymi, udał się wprost do Izby adwokatów tuż obok sali przysięgłych. Znajdowało się tam wielu już adwokatów, sędziów i dziennikarzy — i omawiano żywo wypadki, które zajdą tego dnia.

Głównym przedmiotem rozpraw była kwestya, czy uda się przeprowadzenie dowodu na fakt nadużyć z tajnymi dokumentami w procesie Dreyfusa, gdyż od tego zależy rezultat obecnego procesu.

#### Interview Demange'a.

W związku z tą sprawą bardzo żywo omawiano wiadomość podaną rano w gazecie *Matin*. Jestto *interview* z obrońcą skazanego Dreyfusa, Demangem, który opowiada, co następuje:

Na wiosnę r. 1896, gdy dowiedziałem się o tajemnych dowodach, przypadkowo spotkałem w podróży na prowincyi dawnego koleżę. Ten mówił mi, że znalazłszy się na krótko przedtem w towarzystwie oficera, który był członkiem sądu wojennego na Dreyfusa, słyszał od niego, iż sędziom w sali narad przedstawiono tajny dokument. Oficer opowiadał to w całej najwierności. Gdy zaś stary adwokat zawołał: „Ależ w ten sposób popełniłście występki przeciw sprawiedliwości!“ odpowiedział oficer: „Dla czegoż występki? Przecież sam minister wojny przyniósł nam ten dokument“. Demange podaje dalej, że jak tylko powrócił do Paryża, udał się natychmiast do ówczesnego ministra sprawiedliwości i zamierzał go, czy wie o tej sprawie i czy wiadomą mu jest egzystencja tajnego dokumentu?

Ten odpowiedział twierdząco — i dodał, że minister wojny generał Mercier, ażeby usunąć wątpliwości min. spraw zagr. Hanotaux, zakomunikował mu dokument, w którym znajdowały się wyrazy *cet animal D.* To zaniepokoiło Hanotaux, ale minister sprawiedliwości był mniej zaniepokojony.

Następnie Demange pytał ministra sprawiedliwości, czy ów tajny dokument był w istocie komunikowany tajemnie sędziom, na co minister odrzekł: „Ależ nie... to byłoby niesłychane!“ Na to odpowiedział Demange, że posiada prawie kompletną pewność, że tak było, potrzeba mu jednakowoż dowodu prawnego.

Co do Macieja Dreyfusa powiedział Demange: Co za godny podziwu człowiek! Gdy mu mówiono, że powinienby sprawę swego brata podporządkować sprawie ojczyzny, Maciej odrzekł, że czyni to już od lat dwóch.

#### Przed Pałacem sprawiedliwości — i w sali.

Gdy w Izbie adwokackiej trwają rozprawy nad temi oświadczeniami Demange'a w *Matin*, powoli za-

dnia przemową; 3) rozdawanie pomiędzy zebranych książeczek z życiorysem Mickiewicza, podobizn i medalionów pamiątkowych; 4) zebranie uroczyste w sali Rady powiatowej z odpowiedniami przemowami; 5) uroczyste nabożeństwo w synagodze; 6) wieczorem koncert w salach towarzystwa kasynowego; 7) uchwalono udać się z prośbą do Rady gminnej, celem nadania jednej z ulic miasta nazwy ulicy Adama Mickiewicza.

Celem przeprowadzenia tego programu, wybrano komitet z 9 osób w następującym składzie: Stanisław Komarnicki, Ludwik Fuss, dr. Adolf Wurst, Julian Galiński, dr. Mieczysław Stanecki, dr. Jonasz Wiesenberg, Zygmunt Groblewski, Michał Pawlicki i Franciszek Osadski. Na opędzenie kosztów obchodu zarządził obecni składkę, która przyniosła na razie przeszło 60 zł.

**Teatr polski w Afryce.** Pewien rodak z Johannesburga (Transwaal) pisze dnia 10 stycznia: „W d. 19 lutego r. b. odegrany będzie po raz pierwszy w Johannesburgu teatr polski. Dane będą trzy jednoaktówki: „Złoty cielec“, „Mankiet“ i „Biała kamelja“. Połowę dochodu przeznaczono na kościół, drugą na rzecz Towarzystwa wsparcia przyjezdnych“.

**P. Robert Poselt**, dziś już wysoko ceniony skrzypek, którego pierwsze występy na estradzie koncertowej u nas zapisały się mile w pamięci lwowskiej publiczności, zdobywa sobie coraz większe powodzenie. Pisaliśmy już o grze młodego wirtuoza na koncercie w Paryżu; dziś notujemy, że p. Poselt onegdaj spotkał się z wielkiem uznaniem krytyki i świata muzycznego na ostatnim koncercie Tow. muzycznego w Warszawie.

**Repertuar teatralny.** W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Faust“, wielka opera w 5 aktach Gounoda. Występ Julii Weitz.

W środę „Grochowy wieniec, czyli Mazury w Krakowskim“, komedia w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Maleckiezo

czynna się napelniać plac przed Pałacem sprawiedliwości.

Po ostatnich mrozach powietrze jest łagodne. Jestto wesoły, jasny dzień.

Pomimo tej wspaniałej pogody ruch w pobliżu Pałacu sprawiedliwości nie jest szczególnie ożywiony. Nie ma przynajmniej zbiegowiska. Od strony bulwaru Saint Michel dostęp dla publiczności zupełnie zamknięty. Tu widać tylko policyantów w uniformach i w ubraniu cywilnem. Cokolwiek większy ruch panuje od strony placu Dauphine. Tutaj zgromadziło się u schodów jakie 200 osób. Oczekują one na przybycie stron, świadków itd. Są to ciekawi mieszkańcy sąsiedni i właściciele sklepów; znajduje się także policya.

Salę sądową otwarto o godz. 11 rano.

O wpół do 12. rozpoczęło się losowanie przysięgłych i wywoływanie świadków tak, że do właściwej rozprawy nie można było przystąpić przed wpół do pierwszej. Najpierw ukazali się świadkowie. Ogółem wezwano 64 świadków. Wielu wezwanych oficerów już udało się do izby świadków, w tej liczbie gen. Gonse. Ukazanie się jego w kurytarzach sądowych wywołuje wrażenie. Wyprowadzają stąd wnioski, że oficerowie będą zeznawali. Inna rzecz, jak daleko pójdą w swych zeznaniach.

Zaraz po Zoli do sali sądowej przybywają Jerry i Albert Clemenceau.

#### Czynności wstępne.

**Paryż** 8. lutego. Sala sądu przysięgłych otwarta została wczoraj o godz. wpół do 12.

Adwokaci i dziennikarze stanowili przeważną część publiczności. Widziano tylko niewiele dam, usiłujących się dostać do przepelnionej sali. Scheurer-Kestner napróżno chciał zrobić miejsce żonie skazanego kap. Dreyfusa, pani Łucyi Dreyfus. Major Paty du Clam przecisnął się przed nimi. Pani Dreyfus, znalazłszy się tuż przy nim, spoglądała mu przez chwilę surowo w twarz. Ostatecznie znaleziono dla niej miejsce w sali; niektóre jednak osoby nie zostały dopuszczone dla braku miejsca. W pierwszym rzędzie siedzą Rochefort i Henri Houssaye.

Gdy Zola ukazuje się w sali, musi z trudnością przeciskać się przez publiczność. Toruje mu drogę Clemenceau.

Ten ostatni jest zupełnie swobodny. Chcąc coś powiedzieć któremuś z dziennikarzy, gdy nie może się przecisnąć przez publiczność, przeskakuje przez baryerę. Zola siedzi spokojnie i rozmawia od czasu do czasu ze swym wydawcą Foscillesem, siedzącym niedaleko. Ubrany jest w szary paletot, ozdobiony wstążeczką Legii honorowej. Kłania się znajomym.

Trybunał się ukazuje. Prezydent Delegorgue, w czerwonej todze, zwraca się najpierw do publiczności z przestroga, ażeby zaniechała wszelkiego rodzaju manifestacji, gdyż w przeciwnym razie będzie zmuszony opróżnić salę, bez ponownego powtarzania tego ostrzeżenia.

Prezydent przystępuje następnie do generaliiów.

Prez. Pańskie nazwisko?

Osk. Emil Zola.

Prez. Wiek?

Osk. Lat 58.

Na zapytanie adwokata Clemenceau oświadcza prezydent, że cała skarga gen. Billota zostanie odczytana. Następnie sędziowie i obrońcy opuszczają salę na czas losowania przysięgłych. Gdy Zola udaje się z nimi, daje się słyszeć okrzyk: „Niech żyje Zola!“ Wogóle usposobienie w sali jest przeważnie przychylnie dla Zoli.

#### Odczytanie skargi.

Dopiero po dłuższej przerwie ukazuje się trybunał z powrotem. Oskarżony i obrońcy zajmują swe miejsca.

Następuje teraz odczytanie skargi gen. Billota, wystosowanej do generalnego prokuratora, a żądającej dochodzenia sądowego przeciwko Zoli. W skardze tej oświadcza minister wojny, iż generalowie i urzędnicy wojskowi stoją zbyt wysoko, ażeby mogli zostać dotknięci skierowanym przeciwko nim atakiem, ale minister wojny, jako reprezentant armii, nie może tej sprawy pozostawić bez następstw. Wskutek tego żąda wymiaru sprawiedliwości na Zoli i redakcyi gazety *Aurore*, w myśl ustawy z r. 1881, z powodu napaści, skierowanych przeciwko sądowi wojennemu.

#### Przemowa prokuratora.

Następuje przemówienie prokuratora generalnego Von der Cassela, który uzasadnia skargę i głosi, co następuje:

Mniemam, że nie dozwoleń jest w danym wypadku stosowanie art. 315 procedury karnej. Dochodzenie karne odnosi się tylko do faktów, będących w związku z oskarżeniami Zoli, iż Esterhazy został uniewinniony z rozkazu władzy wyższej. Sprawy Dreyfusa skarga nie porusza. Oskarżyciel ma prawo rozciągnąć swą skargę na te tylko fakta, które uzna za obrażające. Dlaczego w danym wypadku ograniczono się tylko do punktu uniewinnienia Esterhazy'ego? Ponieważ osoby mogą puszczać płazem potwarze i wymysły, stosownie do swego uznania, — ale nie ukonstytuowane ciała zbiorowe.

Kwestya Dreyfusa nie powinna tu zostać wmięszana. Podług prawa o rewizyi procesów, osoby interesowane powinny być żądać rewizyi w samej sprawie Dreyfusa, jeśli doszły do ich wiadomości

nowe fakta. Tego nie uczyniły, ale przeciwnie szukały dowodu nowych faktów poza obrębem gruntu prawnego. Oskarżano innych oficerów o zbrodnię (mowa tu o Esterhazy), ale ci zostali uniewinnieni. Teraz starają się prowadzić dowód niewinności Dreyfusa w sprawie obecnej, przed sądem przysięgłych. Prawo jednak nie pozwala, ażeby w jednej sprawie wydawano wyrok o sprawie innej, jakkolwiek w związku z nią będącej. Mam też nadzieję, że sąd do tego nie dopuści.

#### Głos adw. Labori'ego.

Następnie zabrał głos adw. Labori i oświadczył:

Zarzucają nam, że nie domagaliśmy się rewizyi procesu. Przy końcu tej rozprawy będzie się może świat dziwił, że prokurator nie zażądał jej. Mam prawo oświadczyć, że prokurator obawia się odkrycia prawdy. Nie chodzi tu o jego lojalność, co do której nie mam wątpliwości — ale ma on związane ręce. Niech mi będzie wolno wyrazić mu z tego powodu moje współczucie (oklaski). Zola stawil jasne oskarżenia. Po 5 dniach niepewności minister wybrał 3 marne ustępy z potężnego artykułu Zoli, jedynie celem przygniecenia obrony w oczach sędziów przysięgłych. Opinia publiczna pochwałała ministra wojny, ale dziś zmieniło się usposobienie, dziś domaga się uczciwej rozprawy.

#### Decyzya trybunału.

Trybunał, po wysłuchaniu stron, postanowił, iż z rozprawy wykluczonym zostanie wszystko, co się nie odnosi bezpośrednio do aktu oskarżenia. W ten sposób zadanie obrony znacznie zostało ograniczone.

Narada nad tą uchwałą trwała 3 kwadransy.

#### Świadkowie — i ich uniewinnienia.

Teraz następuje wywoływanie świadków. Prezydent oświadcza, że otrzymał od wielu świadków listy, w których tłumaczy swą nieobecność. Wielu z nich jest chorych.

Adw. Clemenceau. To wygląda na epidemję. (Wesołość).

Adw. Labori upiera się przytem, aby przesłuchano także sędziów Dreyfusa.

Minister sprawiedliwości listownie doniósł prezydentowi sądu, że gen. Billot nie zgodził się na to, aby osoby, które oskarżony powołuje na świadków, mogły zeznawać. Potem odczytano list od p. Omechevile, tego który w procesie Dreyfusa redagował akt oskarżenia, a który obecnie wzywania się zeznawać, ponieważ związany jest obowiązkiem do zachowania tajemnicy urzędowej. Casimir Perie odmawia zeznań, ponieważ, jako były prezydent rzeczypospolitej, zobowiązany jest konstytucyjną odpowiedzialnością do milczenia. (Niepokój).

Labori protestuje i zastrzega sobie inne środki.

Dalej pani de Boulancy także listownie usprawiedliwiła swą nieobecność. Labori znowu tłumaczy, dlaczego zależy mu na przesłuchaniu tego świadka. „Posiada ona jeszcze inne „ulańskie“ listy. Esterhazy groził jej śmiercią, jeżeli listy te odda komu innemu, a nie jemu!“

Gen. Mercier uniewinnił się także listownie.

Zola zapewnia, że Mercier, będąc ministrem wojny, bez wiedzy Dreyfusa i jego obrońcy, doręczył sądowi wojennemu tajny, ciekawy dokument. Jeśli to nieprawda, to niechaj Mercier zaprzeczy temu tutaj, a jeśli prawda, to Zola nie potrzebuje już jego świadectwa. (Niepokój).

Gdy kilku innych oficerów także usprawiedliwiło listownie swą nieobecność, Zola zapytał, czy stało się to z rozkazu ministra wojny, czy też dobrowolnie?

Labori woła: Panowie oficerowie myślą, że stoją ponad prawem!

Następnie odczytał wnioski, domagające się, aby świadkowie wymienieni przez niego, stawili się przed sądem.

#### Sprawa Paty'ego du Clam'a.

Paty du Clam, sędzia śledczy ze sprawy Dreyfusa, twierdzi w liście, że ponieważ w procesie Esterhazy'ego przesłuchiowano go przy zamkniętych drzwiach, zdradziłby tajemnicę, gdyby obecnie zeznawał publicznie.

Adwokat Labori stanowczo obstaje przy tem, aby Paty'ego przesłuchano. Świadectwo jego jest nieodzowne, bo wyjawi on sposób, w jaki spełnił swe obowiązki oficera, kierującego śledztwem i fakta, będące źródłem dalszych błędów i nieformalności w procesie Dreyfusa. Co do owej zawołanej damy, Labori chce dowieść, że stała ona w bliskich stosunkach z Paty du Clam'em nie z Picquart'em. Jeżeli nie inaczej, to chociaż przy zamkniętych drzwiach należy przesłuchać p. Paty du Clam'a. Nie chodzi tu o tajną sprawę państwa, ani o narodową obronę; kto takby sądził, ten drwiłby sobie z wszystkiego.

Dalej mowca woła głośno: Nie pozwalam nikomu, ani nawet prokuratorowi, podejrzawać mnie o brak patriotyzmu. (Oklaski). Jeżeli nie zwyciężę, to Dreyfus pozostanie na wygnaniu, dokąd go posłano na podstawie umyślnie ukutego prawa. (Głośne zaprzeczenia).

Labori mówi dalej: Odmówienie wezwania Paty'ego du Clam byłoby pogwałceniem sprawiedliwości. Sędziowie przysięgli, muszą wydać wyrok na podstawie znajomości wszystkich faktów. Jedynie na

podstawie zeznań Paty'ego mogą oskarżeni uzasadnić swą wiarę w to, iż prawo powinno uznać ich niewinność. Fakta, o których Paty ma zeznawać, są w związku ze sprawą Esterhazy'ego, a nie z sądową sprawą Dreyfusa.

Prokurator oświadczył się przeciwko składaniu świadectwa przez Paty'ego. Obowiązek tajemnicy urzędowej zwalnia go od oświadczeń, dotyczących postępowania śledczego.

Labori domaga się, aby Paty odpowiedział na następujące pytanie: Czy w roku 1892 utrzymywał przyjazne stosunki z rodziną hr. Commingues, z którym pułk. Picquart także obcował? Dodaje, że wezwał także na świadka pannę Commingues.

#### Tajemnicza sprawa rodziny Commingues.

Prezydent: Panna Commingues jest chora i dlatego nie może stanąć przed sądem.

Labori: Zawezwaliśmy także hrabiego Commingues.

Udowodnimy, że gdy zaczęła się kampania Esterhazy'ego, — Picquart otrzymał 2 fałszywe depeche, mające dowieść, że ma on styczność ze sprawami Dreyfusów.

Jeden z tych telegramów miał podpis Esperanza, drugi Blanche (Niepokój). W tym ostatnim czytamy: „Wiadomem jest, że Georges jest autorem owego listu. Blanche“. Z tego miało wynikać, że p. Blanche Commingues telegrafowała do Picquarta. (Wielki niepokój.) Hr. C. wytoczył sądowe śledztwo, aby wykryć fałszerza. Picquart przypisuje sfalszowanie pierwszego telegramu agentowi policyjnemu Souffrain. Co do wynalezienia fałszerza drugiej depechy toczy się śledztwo i dlatego należy przesłuchać p. Commingues.

#### Zawołowana dama.

Prezydent: Commingues twierdzi, że o procesie tym nic nie wie.

Labori: Dowiedzie się panowie tego, co on o tem wie, jaką rolę odegrał Paty. W stosunkach Paty'ego do rodziny Commingues zaszło jeszcze coś innego. Interweniował wtedy gen. Davoust, ks. d'Auerstadt, aby rodzinie C. oddano pewne listy. Listy te oddał P., ale oświadczył, że jakaś dama ukradła mu jeden z listów i że trudno będzie list ten wy dostać. Paty oświadczył, że będzie się starał o zwrot tego listu, ale będzie to kosztowało 5.000 fr.

Umówił spotkanie na Polach Elizejskich, na rogu tej ulicy, która prowadzi teraz do mostu Aleksandra. Tam zjawiła się owa słynna, zawołowana pani (Wielka sensacja!). Po krótkiej rozmowie wręczył jej Paty 5.000 fr., a odebrał list. Był przy tem hr. Commingues.

Prezydent: Jakiż jest związek między tą sprawą a procesem Esterhazy'ego?

Labori: Zola twierdzi, że zawołowana dama istniała tylko w fantazji Esterhazy'ego. Musimy być w możności udowodnienia, że Esterhazy jest doprawdy winnym, oraz że już dawniej Paty miał stosunki z zawołowanymi damami. Musimy wyjaśnić wszystkie strony tego wypadku. Na rozprawie sądu wojennego, który uniewinnił Esterhazy'ego, mówiono dużo o jakiejś zawołowanej damie, która ratowała Esterhazy'ego. Aby rozprószyć obawy Paty'ego, jakobyśmy chcieli omawiać jego zachowanie się w sprawie Dreyfusa, oświadczam, że kwestya dzisiejsza nie stoi w żadnym związku ze sprawą Dreyfusa. Chcemy tylko wiedzieć, jakim było zachowanie się Paty'ego w sprawie zawołowanej damy, która wręczyła w obecności jego hrabiemu Commingues listy za sumę 5.000 fr.

W końcu Labori żąda jeszcze raz, aby przesłuchano Paty'ego.

#### Zakończenie posiedzenia.

Albert Clémenceau: Dziwnem to jest, że oficerowie nie chcą stanąć przed sądem przysięgłych. Jeżeli to czynią najwyżsi dostojnicy cywilni, jak ministrowie, to i generałowie mogą to uczynić. Zastanawiać muszą wymówki tych panów! — Jedni nie przychodzą, jak p. Boisdreffre, dlatego, że o sprawie Esterhazy'ego nic nie wiedzą — inni dlatego, że ją znają, ale związani są tajemnicą. (Wesołość.)

Następnie sędziowie przez całą godzinę naradzali się nad tem, czy powody uniewinnienia świadków wezwanych a nieobecnych są wystarczające. Prezydent oświadczył, że decyzya w tej kwestyi ogłoszona zostanie dziś, we wtorek.

Zawiedziona publiczność opuściła o 5-tej Pałac sprawiedliwości.

Dzisiaj w południe o 12 godzinie dalszy ciąg rozprawy.

#### Różne wiadomości.

**Paryż** 8. lutego. Ministrowie pod przewodnictwem prezydenta rzeczypospolitej obradowali wczoraj nad kwestyą procesu Zoli. Chodziło o rozstrzygnięcie pytania, czy minister wojny Billot i eksminister Mercier mają stanąć i składać zeznania przed sądem przysięgłych. Podobno dyskusya ta była bardzo ożywioną. Decyzya w ścisłej zachowana tajemnicy.

Członkowie byłego gabinetu p. Dupuy, w czasie których to rządów Dreyfus został skazany, obradowali znowu u pana Poincaré.

**Paryż**, 8 lutego. *Aurore* donosi, że eksminister Mercier jest zdecydowany stanąć przed sądem

przysięgłych; chce on podobno przyznać, że sądowi wojennemu doręczył tajny dokument — i ta okoliczność daje rządowi powód do obaw. Dla tego też rada ministrów zajęta była dwoma kwestyami: a) Czy prezydent sądu ma zezwolić na rozprawy nad pytaniem, czy nadużyto tajnego dokumentu? b) Czy gen. Mercier ma otrzymać upoważnienie do dania odpowiedzi?

**Paryż**, 8 lutego. Picquart — wedle wiadomości podanej przez *Gaulois* — zjawi się także przed sądem; ponieważ jest on w areszcie, towarzyszyć mu będzie do sali sądowej jeden z pułkowników.

## Telegramy „Słowa polskiego“.

**Kraków**, 8 lutego. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie zaciągnąć pożyczkę na wodociągi w kwocie milion osiemset tysięcy zł. i prosić Wydział krajowy o pozwolenie, a Sejm o gwarancję pożyczki.

Uchwalono także przymus zaprowadzenia wodociągów.

**Kraków**, 8 lutego. Na przedstawieniu „Westalki“ Elizy Orzeszkowej teatr był przepelniony. Mnóstwo kobiet w sali. Program cały wypadł doskonale.

**Wiedeń**, 8 lutego. *Wiener Ztg* ogłasza: Radca sądu krajowego Cieszyński mianowany wiceprezydentem sądu krajowego w Krakowie.

**Wiedeń**, 8 lutego. Baron Glanz, b. minister, został dyrektorem Anglo-banku.

**Wiedeń**, 8 lutego. Ruscy studenci publikują następujące ogłoszenie: Akademicka młodzież ruska w Wiedniu oświadcza, iż nie może się solidaryzować z ruchem akademików słowiańskich, z następujących przyczyn: 1. Zajęcia w Pradze uważamy nie jako walkę germanizmu z Słowiańszczyzną, lecz za gnębienie Niemców przez Czechów (!), a wydany tam zakaz noszenia odznak korporacyjnych uznajemy jako naruszenie akademickich i obywatelskich swobód. 2. Przywódcy słowiańsko-akademickiego ruchu, zwłaszcza Czesi i Polacy, nie dają nam rękojmi, iż walcząc będą w obronie wyznaniowych, politycznych i narodowych swobód, gdyż ich reprezentanci w Radzie państwa w dyskusji o wyborach galicyjskich, głosowali za brutalnym uciskiem Rusinów i za wprowadzeniem policyi do parlamentu, a i teraz jeszcze występują jako najzarliwsi szermierze autonomii krajowej wbrew naszym narodowym interesom (!)

Manifest ten dosadnie charakteryzujący stanowisko młodzieży ruskiej, podpisali w jej imieniu stud. med. Konstanty Taniaczkiwicz i stud. jur. Roman Sembratowicz.

**Wiedeń** 8 lutego. Przedstawiciele feudalnej wielkiej własności i Młodocześni bawili wczoraj w Wiedniu i konferowali z Gautschem w sprawie nowych rozporządzeń językowych, które mają być niebawem wydane.

Minister prezydent już przy sposobności odbytych z początkiem stycznia konferencji z posłami oświadczył był, że rząd ma zamiar nowe rozporządzenia językowe, zapowiedziane oświadczeniem Coudenhovego w Sejmie czeskim, przed ogłoszeniem przedłożyć stronnictwom i dopiero za ich zgodą rozporządzenie to wydać.

Owoż teraz odbyły się w duchu tych oświadczeń konferencje. Zamierzano zaprosić na nie także czesko-niemieckich posłów, oni jednak na poufne zapytanie dali z góry odmowną odpowiedź pod pretekstem, że stanowisko swe wobec zapowiedzianych przez Coudenhovego rozporządzeń dostatecznie już wyjaśnili w rozprawie w Sejmie czeskim.

Nowe rozporządzenia językowe mają być wedle krążących pogłosek wydane dnia 14 lutego.

**Berno**, 8 lutego. Sejm. Wniosek posła Lukschha domagający się, aby sprawy weterynarskie przekazać ministerstwu rolnictwa, odesłano do komisji rolniczej. Komisji szkolnej przekazano wniosek Pražaka, wzywający rząd, aby berneńskie czeskie niższe gimnazjum zamieniono na wyższe.

**Opawa**, 8 lutego. Sejm. Interpelujac ministra sprawiedliwości, pos. Stratil domagał się, aby sędziowie śledczy na Szlązku odbierali zeznania świadków w takim języku, w jakim są wypowiedziane t. j. w polskim lub czeskim i t. d. — Do ożywionej dyskusji przyszło nad uchwałą polsko-chłopskiego wiecu w Skoczowie, domagającą się zaprowadzenia polskiego języka, jako wykładowego w krajowej szkole rolniczej w Kotobendzie (?). Pos. Michejda bronił uchwały wiecu. Natomiast pp. Stonawski, Mattencloitt, Sedlnitzky i Tuerk oświadczyli się za utrzymaniem dotychczasowego porządku, t. j. niemieckiego języka wykładowego, a nauki polskiego języka — jako obowiązującej. Sejm przyjął wniosek komisji, orzekający, że nie ma powodu ustanawiać języka polskiego, jako wykładowego.

**Innsbruck**, 8 lutego. Sejm. Posłowie włoskiej narodowości, którzy nie zjawili się na sejmie, utracili mandaty poselskie.

**Budapeszt**, 8 lutego. Sejm uchwalił budżet handlowy i podwyższył o 50.000 zł. subwencję dla kolei wycynalnych; rozpoczęto dyskusję nad budżetem rolnictwa.

**Budapeszt**, 8 lutego. Baron Banffy — odpowiadając deputacyi z szabolskiego komitatu, skarżącemu się z powodu szerszenia się socjalizmu —

oświadczył, że rząd przedsięwziął wszelkie środki, mające na celu zabezpieczenie własności i życia. Gdyby obecne ustawy prasowe nie miały wystarczyć do zwalczania podburzającej agitacji gazet socjalistycznych, to rząd na drodze ustawodawczej przeprowadzi zmianę prawa prasowego. Taką samą odpowiedź dał też deputacyi minister rolnictwa Daranyi.

**Paryż**, 8 lutego. Izba. W toku obrad nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył Hanotaux, że Francya, która zawsze dla Grecyi przyjaźnie była usposobioną, popiera kandydaturę księcia Jerzego. Prezydent ministrów Méline zaprotestował przeciwko zarzutowi, jakoby rząd naśladował przyjazną dla Turcyi politykę Niemców i oświadczył, że francusko-rosyjski alians jest korzystnym i niezbędnym dla utrzymania europejskiego koncertu, dzięki któremu można było uniknąć powszechnej burzy. (Oklaski.)

## Dział ekonomiczny.

### Depesze handlowe z d. 8 b. m.

**Wiedeń**. Alpejskie Towarzystwo górnicze 145.40 Węgierskie akcje kredytowe 379.50. Akcje anglo-austriackie 161.—. Akcje banku Union 306.—. Akcje kolei południowej 81.—. Losy tureckie 57.50. Akcje kolei państwowej 340.25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 300.—. 4-procentowe galicyjskie obligacje propinacyjne z 1889 r. 98.—. Akcje tytoniowe 129.50. Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97.65. Akcje kolei Ebental 261.—. Akcje banku dla krajów koronnych 217.25. 4-procentowa węgierska renta złota 121.30. Akcje banku związkowego 261.50. Węgierska renta papierowa 99.40. Kredytowe ziemskie 458.—. Kredyty 358.—. Rimamurania 247.—. Rubel papierowy 1.27.62. Usposobienie słabe.

**Berlin**. Kredyty 226.50, Staatsbahny 145.—, Lombardy —, Austr. złota renta 103.90, Austr. srebrna renta —, Węg. złota renta 103.50, Disconto Comandit 201.75, Laura 181.90, Bochumer 192.75, Harpener 174.90, Kolej Ostpreussen 92.—, Kolej Mittelmeer 95.75, Kolej Meridional 134.—, Kolej Henry 114.10. Renta włoska 93.90, Południowa 35.40, Mławka 86.—, Turki 112.75, Rosyjskie banknoty 216.75.

**Wiedeń**, 8 lutego. (*Gielda zbożowa*). Pomimo niezmiennych notowań zagranicznych brakło wczoraj ożywienia na giełdzie i nie było wielkiego popytu na pszenicę. Lepsze usposobienie nie przeszło przecież zupełnie.

Placono: pszenicę na wiosnę po 11.86 do 11.83 i 11.84 i w ten sposób artykuł ten zyskał 5 centów. W innych artykułach kursa niezmiennione. Sprzedawano: żyto na wiosnę po 8.88 do 8.86, kukurydzę na maj-czerwiec po 5.58 do 5.59. Owies na wiosnę notował bez obrotów 6.66 do 6.68. Gielda zamknęła słabiej. Sprzedawano pszenicę na wiosnę po 11.83, kukurydzę na maj-czerwiec po 5.57 do 5.58.

W spirytusie, jak poprzednio, panowała stagnacya. Gotowy, kontyngentowy towar notowano nominalnie 18.10 do 18.30.

**Spółka rybacka warszawska**. Odbyło się doroczne zebranie uczestników spółki, która, założoną została w r. 1885 z kapitałem 55.500 w 370 udziałach po 150 rubli. Spółka posiadała gospodarstwa rybne w Koreu, Złotym Potoku i Żyżynie. Z tych dwa sprzedane zostały dosyć niekorzystnie, trzecie w Żyżynie przynosi dochodu 2.500 rub. Obecnie wziął je w dzierżawę od spółki p. Mierzejewski nowy członek zarządu za połowę nadwyżki nad powyższy dochód. Zebranie ogólne przyspieszyło likwidacyę spółki: zatwierdziwszy bilans, postanowiło z funduszy zapasowych spłacić 103 udziały na sumę 15.450 rub. Dotychczas spłacenie wyniesie 111 udziałów. Zarząd spółki składają: prezes p. Przanowski i członkowie p.: Habdank-Korzybski i Niemojewski, do komisji rewizyjnej należą pp. Bardzki i Englert.

**Produkcya surowca żelaznego** w całym świecie za r. 1897 — według jednego ze specjalnych pism niemieckich — może być oszacowana na 31.500.000 ton. Specjalnie wyprodukowały: Stany Zjednoczone 10.000.000 ton, Anglia 8.650.000 t., Niemcy 6.250.000 t., Francya 2.300.000 t., Austro-Węgry 1.250.000 t., Rosya 1.000.000 t., Belgia 1.000.000 t., Szwecya 450.000 t., Hiszpania 250.000 t., Kanada 100.000 t., inne kraje 250.000 ton.

**Składy nafty pod Warszawą**. Towarzystwo przem. nafciane „Kaukaz“ nabyło pod Warszawą od p. Brühla, właściciela Szmulowizny i Targowca 240.460 łokci kwadratowych placu za sum. rs. 38.473 kop. 60 i na nowo nabytych gruntach przystępuje do budowy olbrzymich cystern ceglano-cementowych na użytek swoich składów nafty. Będą to składy największe, jakie dotąd Warszawa posiada.

**Wystawa prób rolnych**. Piszą z Kijowa: Prezes sekcji agronomicznej kijowskiego Tow. rolniczego, Benedykt hr. Tyszkiewicz, wystąpił z projektem utworzenia przy istniejącem „biurze pośredniczenia“, podległem sekcji agronomicznej, stałej „wystawy prób“ wszelkich produktów rolnych, przeznaczonych na sprzedaż. W tym celu odniósł się hr. Tyszkiewicz do rolników o nadsyłanie próbek wszelkiego rodzaju produktów rolnych.

O otwarciu wystawy rozesłane będą zawiadomienia.

Odpowiedzialny redaktor:

**Stanisław Rossowski!**